

DWAITY GODNIK NIEOBIEKTYWNY



20.06.2023

GAZETKA SZKOLNA
WŁADYSŁAWA IV

NR
16

Wywiad z Panem Profesorem Arkadiuszem Walczakiem

PRZYGOTOWALI

Wiktor Kucharski
Amadeusz Kozikowski



Został Pan wybrany w ankiecie przez bardzo liczne grono uczniów, którzy cieszyli się, że udzieli Pan tego wywiadu. Nigdy w historii gazetki szkolnej nikt nie zdobył aż tak wielu, bo ponad 150 głosów. Jak Pan się z tym czuje?

Prof. Arkadiusz Walczak: Mogę powiedzieć jedynie, że jest mi bardzo miło i bardzo dziękuję tym wszystkim, którzy oddali na mnie swój głos. Mam nadzieję, że ich nie zawiodę w zakresie treści tego wywiadu.

Zbliżają się wakacje, wszystkim udziela się już letni klimat. Czy jest jakieś miejsce w Polsce, które poleciłby Pan do zobaczenia jako historyk?

Oj... to bardzo trudne pytanie, bo to w zależności od tego, co kogo interesuje. Jeśli kogoś interesują zabytki architektury, to mamy tutaj całą masę różnego rodzaju obiektów prezentujących różne style i epoki. Jeśli kogoś interesuje fauna i flora, to tutaj również polska przyroda jest bardzo zróżnicowana. Jeśli ktoś uwielbia kulinaria, to także może odbyć taką podróż, więc to jest pytanie bardzo trudne i myślę, że wiele zależy od takich indywidualnych potrzeb. Ja mam oczywiście swoje preferencje wakacyjne, a mianowicie od zawsze uwielbiałem morze i czuję się człowiekiem morza, nie tylko dlatego, że jestem gdańszczaninem z urodzenia. W związku z tym takim moim miejscem jest zawsze Kuźnica na Półwyspie Helskim, która jest niewielką osadą rybacką, nie jest jeszcze bardzo skomercjalizowana, ma urok dawnego letniska i cenię sobie to miejsce właśnie za ciszę, spokój, towarzystwo, które tam spotykam, kameralność tego miejsca, przede wszystkim też za piękną przyrodę, świetne plaże. Oczywiście z racji mojego wykształcenia i zainteresowań bardzo lubię zwiedzać zabytki historyczne, poznawać różne ciekawe miejsca zarówno w Polsce, jak i zagranicą i często takie wyjazdy studyjne w różne miejsca organizuję czy w nich uczestniczę. Między innymi 3 lata temu bardzo miło wspominał taki wyjazd, który odbyliśmy wraz z przyjaciółmi szlakiem pałaców i zamków, ale głównie pałaców Dolnego Śląska, z którymi to obiektami wiążą się ciekawe historie zarówno z czasów dawniejszych, jak i czasów dziewiętnastego czy dwudziestego wieku.

Powiedział Pan o swoich wspomnieniach, a jesteście w Liceum im. Władysława IV. Jakie więc jest Pana najlepsze wspomnienie z tą szkołą? Co prawda krótko Pan tu był, ale może coś się wyróżniło?

Myślę, że wiele mam wspomnień pozytywnych i na pewno będę ten rok bardzo mile wspominał, natomiast wydaje mi się, że to, co było niezwykle interesujące i dla mnie rozwojowe, to ciekawość uczennic i uczniów, rzeczywiście bardzo duże otwarcie na świat, taka uważność na ten świat, dostrzeganie różnych rzeczy, gotowość do dyskusowania, dzielenia się swoimi przemyśleniami, a przede wszystkim też poczucie humoru, wydaje mi się, że to też jest bardzo ważne w naszym życiu. My ciągle jesteśmy bombardowani głównie negatywnymi wiadomościami, ciągle się nam mówi o rzeczach złych i taki dystans do pewnych rzeczy, problemów, także dystans do siebie jest bardzo potrzebny i tutaj wiele razy wspólnie nieźle bawiliśmy się na zajęciach, więc bez wątpienia to będzie pozytywne wspomnienie.

Odegrał Pan ukochaną przez wielu uczniów rolę podczas Kawiarenki, czyli Sceny Nauczycielskiej. Czy mógłby Pan zdradzić jakieś szczegóły zza kulis przygotowań tego występu?

To było bardzo ciekawe doświadczenie. Nie wiedziałem o tej tradycji i w momencie, w którym przychodziłem tutaj do pracy, zgłosiłem się do projektu też do końca nie będąc świadomym, że to będzie w formie przedstawienia. Byłem jednak bardzo mile zaskoczony, dlatego że gdzieś na początku mojej drogi zastanawiałem się nad studiami aktorskimi, zresztą byłem do tych studiów zachęcany przez mojego dyrektora ze szkoły podstawowej, który jak pamiętam bardzo mnie zachęcał, żeby pójść na zajęcia koła teatralnego, potem w liceum też gdzieś te moje zdolności aktorskie zauważono, ale wybrałem inną drogę. Natomiast nie ukrywam, że taka łatwość poruszania się na scenie, rozumienia sceny, czucia sceny jest mi bliska i lubię to robić, od czasu do czasu w jakiś amatorski teatr się bawię. Mam też poczucie, że każda lekcja jest trochę takim teatrem, więc mam nadzieję, że to nie jest tylko moja rola przyjaciela głównego bohatera w ostatnim przedstawieniu, ale także, że każda lekcja była takim przedstawieniem, gdzie wraz z uczennicami i uczniami tworzyliśmy jakąś rzeczywistość dramatyczną.

Powiedział Pan o lekcjach i współpracy z uczniami. Jaka według Pana jest najlepsza i najbardziej pożądana cecha uczniów?

Przede wszystkim ciekawość oraz myślę, że to nie jako cecha, ale bardziej umiejętność znajdowania motywacji w sobie i świadomość tego, co jest dla mnie ważne, co jest moim celem, co mnie naprawdę interesuje, co sprawia mi przyjemność, co powoduje, że mogę mówić, że to jest moja pasja. To jest niezwykle ważne nie tylko w momencie, kiedy jesteście uczniem, uczennicą, ale też w życiu dorosłym. Czyli w skrócie ciekawość, motywacja i poznanie samego siebie.

Gdyby chciał Pan wszystkim Władysławiakom, tym których Pan uczył, ale też tym, których Pan nie uczył, przekazać jakąś wiadomość, która byłaby ważna w ich dorosłości, to jak by brzmiała?

To bardzo poważnie zabrzmiało... Myślę, że życzyłbym wszystkim młodym ludziom, żeby nie było im obojętne to, co się wokół nich dzieje. Żeby mieli w sobie wiele empatii wobec drugiego człowieka, żeby pamiętali o tym, że świat jest bardzo różnorodny i bardzo pięknie się różni, ale że te różnice nie powinny być czymś negatywnym, a raczej powinny sprzyjać ubogaceniu nas jako ludzi. Więc przede wszystkim, żeby byli ludźmi otwartymi, tolerancyjnymi, ciekawymi świata, ale także wrażliwymi na drugiego człowieka.

Teneryfa

niezwykła wyspa

PRZYGOTOWAŁA

Milena Podolak

Witam w trzecim i ostatnim w tym roku szkolnym artykule z serii „Władek dookoła świata”. Dzisiaj opowiem Wam o niezwyklej wyspie, jaką jest Teneryfa.

Teneryfa to wyspa należąca do archipelagu Wysp Kanaryjskich. Jej stolica to Santa Cruz de Tenerife. Jak sami mieszkańcy mówią, łączy ona 3 kontynenty. Politycznie i gospodarczo jest częścią Europy (ponieważ należy do Hiszpanii), geograficznie do Afryki, a kulturowo do Ameryki Południowej. Sama wyspa, mimo iż jej wielkość to troszkę ponad 2000 km², zaskakuje różnorodnością. Wulkan, góry, baseny wulkaniczne, plaże, ocean, ogrody botaniczne i wiele więcej. To wszystko można zobaczyć właśnie tam.

Najpierw chciałabym powiedzieć wam o Teide – czynnym wulkanie znajdującym się na Teneryfie. Jest to typowy stratowulkan o wysokości ponad 3700 m n.p.m. Co ciekawe sama nazwa w języku Guanchów (pierwszych mieszkańców Teneryfy) oznacza Piekielną Górę i była ona uważana za dom Guayota, który według mitologii Guanchów był diabłem i bogiem zła. Dwa lata temu pojechałam z rodzicami na Teneryfę i postanowiliśmy wybrać się na Teide. Muszę przyznać, że z uwagi na to, że był to pierwszy wulkan, jaki w życiu widziałam, byłam pod dużym wrażeniem. Gdy rozejrzałam się dookoła to poczułam się jak na obcej planecie, trochę jak na Marsie :D A podczas powrotu z naszej „marsjańskiej” wycieczki mieliśmy okazję zatrzymać się i przejść po pięknej pustyni. Pamiętam, że pierwsze co przyszło mi do głowy, gdy ją zobaczyłam był wers z jednej piosenki Lady Gagi: „Like Arizona sky...”. Pustynia ta była wyjątkowym i bardzo niespodziewanym miejscem w mojej podróży po wyspie.

A jak już mówimy o Teide, to wspomnę o pewnym mieście o nazwie Garachico, które, podczas jednego z wybuchów tego wulkanu, zostało zalane lawą i całkowicie zniszczone. W centrum miasta możemy znaleźć dawną bramę, która kiedyś prowadziła do miasta. Znajduje się ona w głębokim dole. Dlaczego? Właśnie dlatego, że gdy lawa zalała miasto i zastygła to teren „podniósł” się i miasto znalazło się wyżej. Bramę natomiast odbudowano niżej jako pamiątkę tego wydarzenia. Teraz jest to miejsce, do którego turyści przyjeżdżają by... popływać w basenach wulkanicznych. Gdy miasto zostało zalane, a lawa zastygła, to w zastygniętej masie skalnej zaczęły tworzyć się „dziury”, które wypełniała powoli woda z Oceanu Atlantyckiego. Tak powstały baseny wulkaniczne, które cieszą się popularnością wśród mieszkańców miasta oraz turystów. I nie są to jedyne takie baseny, na Teneryfie można spotkać je w wielu miastach.

Bardzo znanym miejscem na wyspie jest Loro Park – ogród zoologiczno-botaniczny. Można tam zobaczyć różnego rodzaju zwierzęta: od papug, kapibar, pingwinów i białych tygrysów, przez różne rodzaje ryb, meduz, płaszczyk i rekinów, po największą atrakcję, czyli pokazy orka i delfinów. Można wziąć w nich udział, jednak trzeba to zaplanować i uwzględnić w grafiku zwiedzania parku, gdyż pokazy cieszą się bardzo dużo popularnością i ustawiają się ogromne kolejki. Podczas pokazów delfiny przeskakują przez obręcz, robią salta i sztuczki razem ze swoimi trenerami. Orki natomiast lubią oblewać wodą widzów, więc jeżeli ktoś chce pozostać suchy to polecam usiąść z dala od samego basenu ;)

Pięknym miejscem na mapie Teneryfy są góry Anaga. Najwyższym szczytem jest Cruz de Taborno o wysokości 1024 m. Sam masyw górski powstał ok. 7-9 mln lat temu i jest najstarszą częścią wyspy. Pamiętam, że to było chyba moje ulubione miejsce, które odwiedziłam. Potwierdza to fakt, że w trakcie dwóch tygodni spędzonych na wyspie cztery razy wybrałam się właśnie tam, gdyż dostępnych szlaków trekkingowych jest bez liku. Niesamowity był sam widok, jaki czekał na nas za każdym razem po wspinaczce, gdyż góry te leżą tuż przy oceanie i ta perspektywą sprawiała, że miało się wrażenie, iż góry, na tle tak ciemno błękitnego oceanu, są „doklejone”.



Na zakończenie opowiem o czymś, co każdy z nas kocha na wakacjach, czyli o plażach. Wszystkie naturalne plaże na Teneryfie mają czarny piasek. Jednak na wyspie można znaleźć plaże (np. Las Teresitas) z piaskiem o pięknym złotym kolorze. Jak to możliwe? Otóż w latach 70. piasek ten przywieziono z hiszpańskiej prowincji na Saharze, po to, aby zaspokoić potrzeby turystów, którzy po prostu woleli wypoczywać na złotych plażach. Może przyczyniła się do tego jedna z cech czarnego piasku, który na słońcu potwornie się nagrzewa i dosłownie pali w stopy. Dużo bardziej niż ten złoty ;) Na dzisiaj to tyle. Mam nadzieję, że ta podróż podobała się Wam. A z uwagi na to, że jest to ostatni artykuł w tym roku szkolnym, to chciałabym wszystkim życzyć udanych wakacji! Odpocznijcie, zregenerujcie siły i co najważniejsze zapomnijcie o szkole, chociaż na te dwa miesiące. A przyszłym maturzystom życzę, by te ostatnie wakacje jako uczniowie były dla nich niezapomniane. Do zobaczenia w przyszłym roku szkolnym podczas kolejnej władysławiackiej podróży <33

Wicek prawdziwy bohater

PRZYGOTOWAŁA

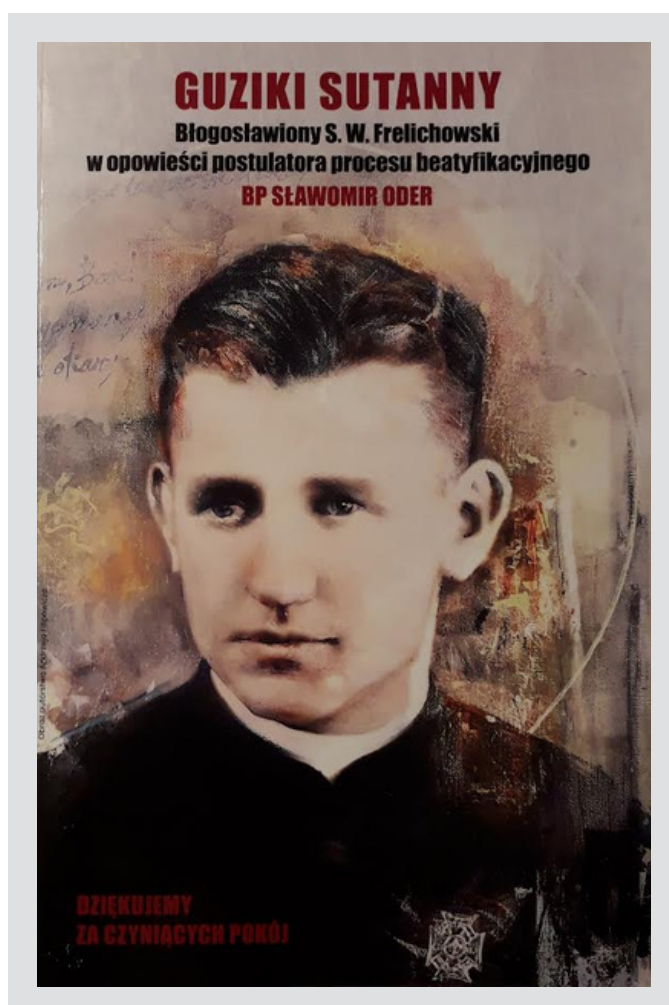
Monika Helena Bitner

Stefana Wincentego poznałam wczoraj. To był trochę przypadek, ale generalnie o całym wydarzeniu dowiedziałam się za pośrednictwem harcerstwa. Chodzi o to, że Wicek – jak wszyscy nazywają Stefana Wincentego, za młodu był członkiem, a potem i drużynowym, 2. Pomorskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego w Chełmie (notabene to właśnie z tego podtoruńskiego miasta pochodzi). Co prawda, gdy skończył 18 lat, pożegnał swoich chłopaków, ale bynajmniej nie zakończył swojej przygody z harcerstwem na zawsze. Musiał po prostu zrobić na chwilę przerwę, ponieważ zdecydował się... wstąpić do seminarium duchownego! Tam, w Pelpinie, spędził następne 6 lat swojego życia. Dalej angażował się w ruch harcerski, działał z młodzieżą, z tym, że wtedy już jako kleryk. Być może gdyby nie ten duchowy aspekt życia Stefana Wincentego, nie usłyszałabym nigdy o tym niesamowitym harcerzu-kapłanie – w końcu spotkałam Wicka właśnie na wczorajszej Mszy Świętej. Właśnie wtedy miałam okazję posłuchać trochę o świadectwie tego człowieka. A jest o czym. Stefana Wincentego można było spotkać w Caritasie, na Jubileuszowym Zlocie ZHP w Spale, w redakcjach prasy kościelnej i harcerskiej czy w kołach abstynenckich. Jako już wyświęcony ksiądz pełnił nawet funkcję kapelana Pomorskiej Chorągwi Harcerzy ZHP.

A potem zaczęła się wojna...

W zasadzie zapomniałam wspomnieć, że Stefan Wincenty już nie żyje. Że zginął, bo szedł zbyt ciężką drogą – drogą krzyżową. Zaczęła się ona w Forcie VII, obozie dla internowanych cywilów z Torunia. Wicka nie rozstrzelali, bo nie zdążyli – zanim przyszła kolej na mieszkańców Chełma, pozostali przy życiu więźniowie zostali przewiezieni do Stutthof.

Przeżył Stutthof. Stamtąd po trzech miesiącach wywieziono go do Sachsenhausen. Przeżył Sachsenhausen. Stamtąd po ponad ośmiu miesiącach przetransportowano go do Dachau, głównego punktu wywozu duchownych z całej Europy.



Stefan Wincenty spędził wtedy już prawie rok w obozach – tam, gdzie średnia długość życia księży wynosiła dwa tygodnie. Chciano ich zniszczyć i niszczone, a mimo to, pośród tego wszystkiego Wicek nie dał się złamać. Dalej służył ludziom, był duchowym przewodnikiem współwięźniów i jakby ojcem wszystkich tych ludzi, chociaż miał wtedy niecałe trzydzieści lat. Potajemnie sprawował Msze, udzielał sakramentów. I opiekował się chorymi. Pod koniec wojny w Dachau pojawił się tyfus i gdy więźniowie leżeli ściśnięci jeden na drugim w baraku, umierający, opuszczeni przez wszystkich, Stefan Wincenty chodził do nich. To był fenomen – Wicek przez te pięć lat w Dachau wywierał na władze obozowe jakiś dziwny wpływ, który budził w nich czasem resztki człowieczeństwa. On to właśnie sprawił, że młody ksiądz, wraz z kilku- dziesięcioma innymi duchownymi, których do tego przekonał, dostał pozwolenie na opuszczanie swojego miejsca w obozie i chodzenie z posługą do umierających. Oczywiście w końcu Wicek sam musiał zarazić się tyfusem; na tydzień przed wyzwoleniem obozu zmarł. I tu kolejny fenomen: zamiast wrzucić jego ciało od razu do krematorium, Niemcy pozwolili wystawić je przez jeden dzień na placu obozowym. Dlaczego? Trudno powiedzieć. Może oni też odczuli siłę jego niezłomnej osobowości, ducha. Może rozbudziły w nich one ostatnie iskry dobra. Może też przesuwający się front wschodni wpłynął na ich działania. A może po prostu Wicek zadziałał stamtąd, dokąd zaprowadziła go jego droga – wysoko, wysoko, ponad chmury.

Tak w ogóle ten artykuł to trochę zachęcenie do przeczytania wydanej wczoraj (przy okazji ceremonii wprowadzenia do Świątyni Opatrzności Bożej relikwii wyniesionego na ołtarze księdza-harcera) książki, „Guziki sutanny”. Jak można się domyślić, jest ona poświęcona właśnie jemu – błogosławionemu Stefanowi Wincentemu Frelichowskiemu, patronie młodzieży i harcerzy, którego każdy, kto go pozna, nazywa po prostu Wickiem.

Przewodnik po zbrodni według grzecznej dziewczynki

PRZYGOTOWAŁA

Nieobiektywna książkara

Opis: Sprawa zamknięta. Pięć lat temu uczennica, Andie Bell, została zamordowana przez Sala Singha. Policja wie, że to był on. Wszyscy w miasteczku to wiedzą. A właściwie prawie wszyscy. Wychowując się w przeżartej sprawą miejscowości, Pippa Fitz-Adeleke wybiera właśnie tę zbrodnię jako temat projektu na zakończenie roku. Odkrywa wtedy sekrety, które ktoś desperacko chce pozostawić w ukryciu. Coś, co zaczęło się jako zadanie szkolne, staje się dla dziewczyny śmiertelnym zagrożeniem.

Mrożący krew w żyłach i uzależniający thriller dla młodych dorosłych. Pełen czarnego humoru, w porywającym tempie wciąga w wir tajemnic, uprzedzeń i sekretów.

Recenzja: Zacznę od tego, żebyście uważali i poważnie się zastanowili zanim sięgniecie po tę książkę. Ona uzależnia i wciąż czytelniczka od pierwszych stron, a w efekcie by przeczytać całą, zarywa noce. Śledztwo Pippy Fitz-Amobi jest niezwykle interesujące i pochłaniające. Czytając tę książkę czułam wszystkie emocje towarzyszące bohaterom. Stres, strach, ogromne przerażenie, radość, satysfakcję z dokonanej rzeczy, szczęście. Te wszystkie uczucia znajdziecie właśnie w tej książce.

Pomysł Pippy na projekt szkolny od razu mnie zaciekał. Próba udowodnienia niewinności Sala Singha i znalezienia prawdziwego zabójcy? Brzmi, jak nierealne zadanie do wykonania. Zaskoczyło mnie, że dziewczyna podjęła się takiego wyzwania. Podziwiam ją za chęć dążenia do celu mimo wszystkich przeszkód oraz tego, że ludzie ją zastraszali i odciągali od tego śledztwa. Moim zdaniem Pippa jest wzorem do naśladowania. Ta postać pokazuje nam wszystkim, że trzeba dążyć do postawionych sobie celów, spełniać marzenia oraz nigdy się nie poddawać. Zawsze trzeba próbować realizować nieosiągalne plany, ponieważ nigdy nie wiadomo, co się wydarzy... A kto wie? Może się uda?

Książka pokazuje całkowity przebieg śle-



dztwa i myślenia detektywa (czy raczej dziewczyny bawiącej się w niego). Jest to niesamowite, gdyż można rozmyślać razem z Pippą, próbować samemu wyciągnąć różne wnioski oraz kształtować swoją opinię na temat podejrzanych. Książka zawiera fragmenty pracy dziewczyny, różne notatki, screeny z telefonu, zapiski wywiadów. Te elementy wprowadziły mnie jeszcze bardziej w detektywistyczny i tajemniczy klimat. Bardzo mi się to spodobało. Czytając tę książkę czułam się, jakbym to ja szukała mordercy. Mam wrażenie, że niektóre sytuacje przerażały bardziej mnie niż Pippę...

Tę książkę polecam każdemu, kto uwiełbia kryminały, zagadki, tajemnice, ale i romanse! Książka zawiera wątek romantyczny, ale nie powiem Wam jaki. Do wiecie się czytając tę pozycję. Zdradzę tylko, że jest to bardzo urocza relacja, której się nie spodziewałam, gdy zaczęłam książkę.

Książkę oceniam na 5/5

P.S. Tak mi się spodobała ta książka, że przeczytałam już drugą część i wyczekuję trzeciej!

„Babel, czyli o konieczności przemocy” – Rebecca F. Kuang

PRZYGOTOWAŁA

Zaczarowana Zakładka

Witajcie, drodzy miłośnicy książek! Przyznać się, kto jeszcze nie czytał żadnej książki Rebekki F. Kuang? Jeśli należycie do grupy osób, które nie są jeszcze zaznajomione z tą autorką – najwyższa pora to zmienić. Kuang jest autorką docenionej przez krytyków, wielokrotnie nagradzanej „Trylogii Wojen Makowych”, którą pokochałam od pierwszej strony. Dlatego też od kiedy zapowiedziała ona na swoim Instagramie datę publikacji kolejnej książki, wprost nie mogłam się doczekać. Wiedziałam, że i tym razem pisarka zachwyci mnie swoim dziełem.

Opis od wydawcy:

„Pamiętasz wspaniałe opowieści o angielskich gentlemanach i ich eleganckim życiu? Ta książka nie będzie opowieścią o nich, ale o ludziach, na których plecach, spracowanych rękach i krwi zbudowano Imperium Brytyjskie z całą jego zamożnością, elitarnością i dobrym wychowaniem. Robin, osierocony pół-Chińczyk, trafia do Anglii, gdzie ma tylko jedno zadanie: uczyć się. Zdobywać wiedzę, poznawać nowe języki, a potem odpracować dług wobec Imperium w oksfordzkim instytucie Babel. Wszystko zmienia się w dniu, a właściwie w nocy, gdy Robin poznaje pewnego człowieka. Bliźniaczo podobnego fizycznie, ale żyjącego według całkowicie innych zasad. To spotkanie zrujnuje misternie budowany świat Robina. Obróci w niwecz jego poczucie sprawiedliwości, wypali złudne poczucie bezpieczeństwa i zmusi do zadania sobie pytania: komu należy się moja wierność? W tej historii nie będzie prostych odpowiedzi ani gotowych recept. Będzie za to gorzka opowieść o wyzysku, niesprawiedliwości i bezwzględnej walce o władzę. Będzie nie mniej gorzka opowieść o próbie przywrócenia sprawiedliwości. Myślisz, że wiesz, co jest słuszne i właściwe? Spróbuj zmierzyć się z tą opowieścią.”

Kiedy sięgnęłam po tę książkę, wiedziałam, że będzie dobra. Nie spodziewałam się jednak, że będzie tak genialna, tak mnie zszokuje i złamie mi serce. Nie wciągnęła mnie od razu. Chyba tak już mam z jej powieściami, że przeczytałam sześćdziesiąt stron i odkładałam książkę na miesiąc, lecz gdy już do niej powrócę, pochłaniam siedemsetstronicową cegłę w dwie noce. Od setnej strony już do samego końca nie mogłam się oderwać. Desperacko wręcz potrzebowałam poznać dalsze losy czwórki przyjaciół.

„Babel” to opowieść o moralności, o walce o to, by pokazać światu, iż nie wszystko jest takie, jak nam się wydaje. Bohaterowie muszą zmierzyć się z wieloma problemami. Podejmują trudne decyzje i ponoszą konsekwencje swoich czynów. Czy wybiorą wygodne życie czy sprawiedliwość? Własny interes czy dobro? Dobro, czym ono właściwie jest? W treść utworu idealnie wpasowały się ciekawostki językowe, smaczki, które spodobały się każdemu miłośnikowi lingwistyki. Odniesienia do kultury oraz klimat dziewiętnastowiecznego Oxfordu nadają książce niepowtarzalną atmosferę. Rebecca F. Kuang poruszyła w tej powieści wiele istotnych zagadnień, takich jak niewolnictwo, stygmatyzacja rasowa i wyższość jednego narodu nad innymi. Historia Robina, Ramiego, Victoire oraz Letty wstrząsnęła moim postrzeganiem pewnych spraw. Lektura ta skłania czytelnika do refleksji, a to w książkach cenię najbardziej. Nie da się zaprzeczyć, że wokół „Babel” wybuchło wiele kontrowersji. Jedni są w niej zakochani, innym się wcale nie podobają, natomiast nie da się przejść koło niej obojętnie. Nie jest to książka dla każdego. Niemniej jednak, ogromnie wam ją polecam. Czytajcie Kuang!

TOP 6

PRZYGOTOWAŁ

Andrzej Woźniak

kłamstw Władysławiaków

Czy wiedziałeś, że jeśli jesteś Władysławiakiem szansa na to, że się okłamujesz wynosi równo 84%? Ponadto 130% statystyk podawanych w Dwutygodniku Nieobiektywnym to kompletne kłamstwo. W tym artykule zdemaskuję kłamstwa, którymi karmią się Władysławiacy. Bon Appétit!

6. „Dwa tygodnie nauki przed maturką wystarczy.” – jeżeli planujesz odłożenie sobie nauki do egzaminu dojrzałości na chociażby miesiąc przed, to zacznij zastanawiać się nad swoim życiem.

5. „Kawusia i 2 godziny snu to dobry pomysł.” – wspaniały powiedziałbym. Tak genialny, że twoje narządy wewnętrzne zarejestrowały związek zawodowy i zorganizowały strajk. O ile kolejna gra w Ligę Legend brzmi kusząco, to nie warto pogarszać i tak dramatycznego poniedziałku.

4. „Nie będzie tak źle na tym teście, powtarzałem sobie” – no tak, tylko trzeba było powtarzać materiał do klasówki, a nie afirmujące zwroty ku sobie, takie jak „będzie git”, „coś tam z lekcji pamiętam”. Zazwyczaj okazuje się jednak, że „coś tam” to za mało.

3. „Jak schowam głowę w książkę to pani mnie nie weźmie.” – no cóż, jest dokładnie na odwrót. Chowając głowę w książkę niczym strusć głowę w piasek potwierdzasz to, że boisz się bycia wziętym do odpowiedzi. Trzeba przyjąć postawę dokładnie odwrotną – spojrzeć w oczy, ukazać brak strachu.

2. „Igor Jobski coś robi w samorządzie.” – dosyć powszechny mit, jednakże nie zawierający nawet ziarna prawdy. Nikt nigdy nie udokumentował, by Igor coś robił w samorządzie. Mało tego, nikt nie wie, czy Igor faktycznie istnieje, dlatego zrobiono cały film w celu znalezienia go. Normalnie władysławiacki Święty Graal.

1. „Czytam właśnie Dwutygodnik Nieobiektywny” – otóż nie, jest to miesięcznik, biorąc pod uwagę terminy wydań. Dlatego pora wnieść wniosek o zmianę nazwy na „Miesięcznik Nieobiektywny”.

Oczywiste, ja jestem anime boyem już od
ponad 40 lat **Prof. Walczak**

Nie ma go? Może w końcu zachorował
Prof. Wilińska

Panowie weźcie się ogarnijcie, bo orłami to
wy nie jesteście **Prof. Rojewska**

Czas Umierać **Prof. Hiszpańska**

Czekajcie bo tu ksiądz dzwoni a jak
ksiądz dzwoni to to ważna sprawa
Prof. Włodarczyk

To jest dyskoteka czy szkoła?
Prof. Bednarski

Czytałam świetną książkę, co prawda
po czesku **Prof. Klinger**

No tak, wy dwie. Nie wiem co tam robicie,
ale wzbudzacie ogólne zainteresowanie
klasy... też bym tak chciała **Prof. Iwańczak**

Waszymi przyczynami sprawczymi są wasi
rodzice nie jedno z nich **Prof. Szczeniowski**

Ruch spadochroniarza jest... ekscytujący
Prof. Kossacka

Na zjeździe absolwentów wstyd się
przyznać co człowiek robi. Pracuje w
szkole? W Polsce? **Prof. Walczak**

No i heja **Prof. Przeniosło**

Uran daje Neptun, a Neptun daje Pluton. A
Pluton już jest fajny. **Prof. Klinger**

To jest jedyny moment w miesiącu, kiedy się
matematyka zajmujesz **Prof. Przeniosło** (do
ucznia stojącego przy tablicy)

Matematyka nie da wam szczęścia **Prof. Błachowicz**

Ona jak typowa kobieta narzeka na wszystko
Prof. Błachowicz

Nie chodzi o to żeby znać odpowiedź tylko żeby jej
poszukiwać **Prof. Błachowicz**

Musiabym to z naszym Dyrem ustalić
Prof. Kossacka

Choć ty ptysiu mój. Co ty się mnie tak boisz?
Prof. Kossacka

Widać że Ministrant **Prof. Włodarczyk**

Kotki puszyste nie gadają **Prof. Bednarski**

Nieparzysta pisze się razem, ja was
polskiego uczyć nie będę **Prof. Przeniosło**

Mol nie jest taki straszny, mam nadzieję że
nie wygryzie wam dziury w ocenach **Prof.**
Chmurska

Stara co ty robisz?
Prof. Przeniosło

